

## **WSPOMNIENIE 1.**

Emerytowany duchowny (76 lat), mieszka w domu parafialnym przy ul. Katedralnej od 1978 roku.

**Miejsce:** Nabrzeże Odry za Katedrą / Bulwar Włostowica. **Czas:** Lipiec 1997 rok

***Jak pamięta Ksiądz Odrę z tamtych dramatycznych dni w 1997 roku? Co wtedy najbardziej zapadło Księdzu w pamięć, jeśli chodzi o wrażenia słuchowe?***

Tego się nie da zapomnieć. Dla nas Ostrów to zawsze była oaza ciszy, rzeka była łagodna. Ale w lipcu dziewięćdziesiątego siódmego rzeka przestała pluskać. Ona zaczęła... ryczeć. To był potworny, niski, głęboki pomruk, który było słycać w pokojach nawet przy zamkniętych oknach. Woda niosła ze sobą połamane drzewa, jakieś bele drewna, które z ogromną siłą uderzały w filary mostów. Temu potwornemu szumowi fali towarzyszyły takie głuche, metaliczne tąpnięcia. No i ta przerażająca cisza nocna – wyłączyli wtedy prąd, miasto zamarło, nie było samochodów, tramwajów, tylko ten jeden, wielki, nienaturalny ryk rzeki za oknem. Człowiek czuł ten dźwięk całym ciałem, aż ciarki szły po plecach.

## **WSPOMNIENIE 2.**

Pani Anna (54 lata), nauczycielka muzyki, mieszka w kamienicy przy ul. Kanonia od niespełna 30 lat.

• **Miejsce:** Most Tumski i rzeka pod nim. **Czas:** Zima na przełomie stycznia i lutego 2006 roku (jedna z mroźniejszych zim we Wrocławiu).

***Czy ma Pani jakieś konkretne wspomnienie dźwiękowe związane z rzeką, które kojarzy się Pani z zimą na Ostrowie?***

Podczas zimy dwa tysiące szóstego roku były potworne mrozy i Odra wokół Ostrowa całkowicie zamarła. Pamiętam luty, kiedy przyszedł nagły dzień odwilży i lód zaczął pękać. Stałam wtedy na Moście Tumskim. Dźwięk był

niesamowity – to były takie głośne, suche trzaski, przypominające wystrzały z bicia albo karabinu, które niosły się echem między murami kościołów. Te wielkie kry lodowe płynęły i tarły o siebie z takim szorstkim, syczącym dźwiękiem, a potem z impetem uderzały o filary mostu. Co ciekawe, cały ten napór lodu sprawiał, że stalowa konstrukcja Mostu Tumskiego delikatnie pracowała. Jak się oparło o barierki, to słychać było takie bardzo wysokie, metaliczne piski napiętej stali.

### **WSPOMNIENIE 3.**

Pan Marek (41 lat), ogrodnik dbający o tereny zielone wokół Kurii, mieszka na poddaszu budynku przy ul. św. Idziego od 2015 roku.

• **Miejsce:** Bulwar Włostowica i ogrody nadwodne. **Czas:** Perspektywa codzienna (lata 2020–2026).

#### ***Mieszka Pan nad samą wodą od kilkunastu lat. Jak rzeka zmienia pejzaż dźwiękowy Pana dnia codziennego?***

Rzeka dla mnie to taki naturalny zegarek. Rano, około piątej czy szóstej, na Ostrowie jest niemal idealna cisza. Słychać wtedy tylko, jak woda delikatnie i rytmicznie uderza o te betonowe schodki bulwaru – taki miękki, usypiający plusk. Ale już po dziewiątej rano rzeka zmienia ton. Zaczynają pływać statki wycieczkowe. Najpierw słychać niski, basowy warkot silnika, który potrafi rezonować w szybach moich okien na poddaszu. Potem dochodzą do tego turyści. Woda działa jak wielki głośnik – pasażerowie statków rozmawiają na pokładzie normalnym głosem, a ja na górze słyszę każde ich słowo, jakby stali na moim balkonie. Wieczorem z kolei, kiedy ruch zamiera, uwielbiam słuchać kaczek i łabędzi. Ich głośne pluskanie i trzepot skrzydeł o wodę to dla mnie znak, że dzień na Ostrowie się kończy.

### **WSPOMNIENIE 4.**

Siostra Benedykta (68 lat), mieszka w Domu Zakonnym przy ul. św. Marcina od 1995 roku.

**Miejsce:** Okna klasztorne wychodzące na Odrę oraz przyklasztorny dziedziniec. **Czas:** Codzienna rutyna (wspomnienie utrwalone w pamięci przez dekady).

***Mieszka Siostra w sercu Ostrowa Tumskiego od wielu lat. Jak brzmi dla Siostry Odra, kiedy jest Siostra wewnątrz murów klasztoru?***

W klasztorze cisza jest świętością, dlatego każde zakłócenie tej ciszy odbiera się inaczej. Dla nas Ostrów to nie tylko miejsce pracy, to przede wszystkim czas modlitwy. Kiedy w nocy, otwieramy okna na dziedziniec od strony rzeki, Odra brzmi zupełnie inaczej niż w dzień. Wtedy woda wydaje się „gęstsza”. Słysząc takie delikatne, niemal intymne pluskanie wody o kamienne umocnienia nabrzeża. To brzmi jak szept.

***A czy są dźwięki, które wyjątkowo mocno kojarzą się Siostrze z tym miejscem?***

Najpiękniejszy jest dialog wody z dzwonami. Kiedy biją dzwony Katedry, dźwięk nie jest ostry – woda jakby go „wygładza”, niesie go ze sobą dalej, w stronę miasta. Ale jest jeszcze coś... Czasem, gdy wiatr wieje od strony rzeki, słyszymy dźwięki, których inni pewnie nie zauważają. To takie specyficzne, rytmiczne uderzenia lin cumowniczych o maszty zacumowanych przy bulwarach łodzi. Latem, gdy turyści krzyczą na statkach, staramy się zamykać okna, by nie naruszać modlitewnego skupienia, ale ten szum wody, ten pierwotny głos rzeki – on nigdy nie znika. Towarzyszy nam nieustannie.